

Dzień matki

Jeffersonville, Indiana, USA

10 maja 1959 roku

1 ... świątyni, to jest moją modlitwą. Jestem niewątpliwie szczęśliwy dzisiejszego poranku, kiedy widzę duchowe nastawienie tej świątyni, a także ten znak tam na zewnątrz, wskazujący na to, że zabierają się do budowy nowego kościoła. Myślę, że jest to potrzebne. Po to, aby nasze dzieci miały miejsce, gdzie chodzić do kościoła, kiedy nas już nie będzie, o ile Pan Jezus odwlecze jeszcze swoje przyjście. Chcemy gorliwie walczyć „o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym”. Myślę, że jest to rzeczą dobrą.

2 Wszedłem tutaj właśnie przed chwilą, aby dołożyć do tych wielu świadectw o uzdrowieniach podczas ostatnich kilku zgromadzeń tutaj w świątyni, które zostały już złożone. Gromadzi się ich coraz więcej, a mówią one o uzdrowieniach, wielkich, cudownych uzdrowieniach.

Zostawiłem właśnie teraz żonę i dzieci przy wejściu, gdzie pewna siostra, która teraz tu siedzi, była tak zachwycona, że aż płakała, gdyż wydarzył się wielki cud nad jej małym wnuczkiem daleko stąd, przypuszczam że w Chattanooga. Pani Nash tutaj, twój wnuczek cierpiał na pewną dolegliwość, a w ostatnim tutejszym zgromadzeniu Pan Jezus, jak myślę, wywołał to i powiedział: „Tak mówi Pan, to zostało odjęte i on wyzdrowieje”. I ten mały chłopak jest teraz całkowicie normalny i zdrowy, tak zdrowy, jak tylko może być.

Jest to zachwycające, kiedy możemy słyszeć te świadectwa.

3 Zdarzyło się także, że pewien młody człowiek, który także jest obecny, prosił o modlitwę za panią Stotts, która właśnie była operowana. Oni są zainteresowani, widzą... Jeśli nikt nie chce, aby się za nich modlić... Kiedy próbujecie to robić, a ludzie chcą, aby się modlić za nich, świadczy to o ich zainteresowaniu. Czasem jest to takie okropne... nie okropne, lecz jest ich tak dużo, że trzeba gdzieś uciec i wsadzić gdzieś głowę, skryć się na chwilę, aby odetchnąć. Ale cieszę się, że to robią. Nie myślcie, że ja nie lubię spotykać się z nimi, ponieważ kiedy oni... Gdyby nie było nikogo, kto chciałby, abym się za niego modlił, co byłoby z moją usługą. Widzicie? Rozumiecie?

Czasem jednak moglibyście powiedzieć: „Bracie Branham, nie rozumiem, jak możesz wymknąć się gdzieś, kiedy ludzie tak cię wołają”. Otóż muszę to zrobić, aby móc żyć i modlić się za ludzi. To nie tylko o was chodzi, nie tylko o to jedno miejsce tutaj. Tak jest po całym świecie. Rozumiecie to? Jest to rzeczywiście wyczerpujące. Jestem pewien, że to rozumiecie.

O, to tak dobrze być chrześcijaninem! Nie wiem po prostu, co bym robił, gdyby to nie było dla Chrystusa i gdybym nie miał społeczności z chrześcijanami, to znaczy z ludźmi posiadającymi taką samą, drogocenną wiarę, którzy wierzą w Boga i ufają Mu. Którzy wierzą, że pewnego chwalebego dnia ta bitwa będzie dla nas skończona. Że będziemy zwycięzcami i staniemy odkupieni na Jego podobieństwo po tamtej stronie.

4 Chciałbym też podać krótkie ogłoszenie, dotyczące przyszłości tej świątyni i tak dalej... Przeprowadzamy odnowienie naszej fundacji, zwłaszcza mojej części związanej z kampaniami ewangelizacyjnymi. Przez cały czas, odkąd rozpocząłem te zgromadzenia, tę ewangelizacyjną stronę mojej pracy wiele lat temu, zamiast tworzyć nową fundację z nowymi ludźmi, korzystałem z tej grupy, do której byłem już przyzwyczajony. Utworzyliśmy więc fundację, że wszystkie moje zgromadzenia będą prowadzone pod nazwą świątyni Branhama. Pod tą nazwą był rachunek w Zjednoczonym Banku Narodowym w New Albany, na który można było wpłacać fundusze nie podlegające opodatkowaniu. Gdybym tak nie postąpił to znaczy gdybym nie używał świątyni Branhama jako fundacji, wszystkie zebrane na te cele fundusze podlegałyby opodatkowaniu.

Wielu z was słyszało, że ogłaszałem to raz po raz. Musiałem to robić, aby tak było. Ale potem, teraz jednak zakładamy nową fundację. I chcielibyśmy, aby wszyscy ci, którzy wiedzą, że ja... ilu z was słyszało mnie, gdy ogłaszałem, że wszystkie moje rozliczenia pieniężne przeprowadzane są przez świątynię Branhama? Podnieście tylko rękę. Oczywiście, wy wszyscy. To wszystko.

5 Kiedy więc zakończy się zgromadzenie, mam tutaj małą deklarację, którą będziecie mogli podpisać przy wyjściu, jeżeli sobie życzycie. Brat Roy Roberson będzie to miał tam w tyle.

Zakładamy bowiem jeszcze inną fundację, taką samą, lecz oddzielną, że wszystkie nasze fundusze i środki, zebrane w zgromadzeniach, będą bez opodatkowania składane jak zwykle w Zjednoczonym Banku Narodowym, aby rozliczać je poprzez świątynię, zamiast mieć inną fundację. Chociaż już teraz jest ta fundacja na nazwę świątyni Branhama, jak wiecie. A więc Branham figuruje i tu, i tam. Dwa oddzielne rachunki, które niezbyt dobrze można połączyć.

Brat Roberson się tym zajmie, jeśli będziecie chcieli wziąć w tym udział podczas wychodzenia.

6 Dzisiejszego poranka, zanim przystąpimy do nabożeństwa, chciałbym powiedzieć, że jeśli Pan pozwoli, będę tutaj obecny znowu dziś wieczorem. Nie lubię odbierać bratu Neville obu zgromadzeń, ale on tak bardzo mnie prosił, abym wieczorem przemawiał znowu. A więc jeśli Pan pozwoli, chciałbym dziś wieczorem poruszyć temat ewangelizacyjny pod tytułem Kto to jest? Rozumiecie? Kto to jest?

Natomiast dzisiejszego poranka chciałbym... Myślałem o tym, aby przemawiać tego poranka na temat Dnia matki. Wiem, że zarówno poranek, jak i popołudnie dzisiejszego dnia wypełnione są programami związanymi z Dniem matki. Postanowiłem więc jakby połączyć coś, ponieważ zaraz, jak tylko to zgromadzenie się zakończy, chcemy jak zwykle modlić się za chorych.

7 Wierzmy, że Bóg jest uzdrowicielem i że On uzdrawia chorych i cierpiących. Wiem, że On to czyni. Nie ulega to żadnej wątpliwości, ponieważ jest aż nazbyt wiele świadectw, które nam to potwierdzają.

Wczoraj zaglądałem do worka, który mają bracia Gene i Leo, gdzie są świadectwa, które zebrali. Był to wspaniały worek pełny świadectw o cudownych uzdrowieniach, jakich Pan dokonał dla ludzi.

Myślałem o tym, co by było, gdybyśmy zebrali relacje o wszystkim, co się wydarzyło. Przypuszczam, że z samego tylko Portoryka i z Jamajki byłoby znacznie ponad dziesięć tysięcy znakomych świadectw o uzdrowieniach, jakich dokonał Pan.

A teraz, zanim otworzymy tę Księgę, zwróćmy się do jej Autora.

8 Panie, jesteśmy Ci tak bardzo wdzięczni, że kiedy schylamy swoje głowy, jękamy się w doborze słów. Nie wierzę bowiem, by leżało w możliwościach ludzkich warg wyrażenie uczuć serca mężczyzny lub kobiety, chłopca lub dziewczyny, którzy kiedykolwiek skontaktowali się z Tobą. By można było wyrazić nasze uwielbienie, jak bardzo Ciebie wywyższamy i co Ty dla nas znaczysz. To oddzieliło nas od grzechu i oddzieliło nas to od świata. Daje nam to także coś, co jest wieczne i błogosławione. Dlatego nie możemy znaleźć odpowiednich słów.

Zostało to wyrażone kilka tygodni temu przez pewnego szlachetnego człowieka, który potrafi mówić biegle chyba dziewięcioma różnymi językami i który zajmuje stanowisko doradcy naszego miłego prezydenta Dwighta Eisenhowera. I chociaż on potrafi mówić płynnie dziewięcioma językami to jednak powiedział, że kiedy otrzymał Ducha Świętego, próbował każdego z tych dziewięciu, ale nie było w nich słów, których mógłby użyć, nie było nic na wyrażenie tego, i dlatego Ty dałeś mu nowy język, aby mógł nim to wyrazić i złożyć Ci dziękczynienie. Czujemy się tak samo, Panie. Kiedy nasze życie się zakończy, będziemy mówić, być może, całkiem innym językiem, aby móc wyrazić to, co myślimy o Tobie.

9 Chcemy teraz prosić Cię, Panie, abyś błogosławił tę świątynię, jej pastora, jej członków zarządu, jej diakonów, wszystkich ich pomocników, a także ludzi, którzy odwiedzają to miejsce, którzy wchodzi i wychodzą przez te drzwi. Niech ona będzie zawsze tak samo Tobie oddaną przystanią odpoczynku, gdzie utrudzeni będą mogli wejść przez jej drzwi i znaleźć odpocznienie i pokój dla swoich dusz. Niechaj chorzy mogą wchodzić do tych drzwi i wychodzić stąd zdrowymi dzięki bez przerwy żywej obecności wszechmocnego Boga, który mieszka pod jej dachem.

Prosimy, Panie, abyś w tym przyszłym programie tego... który teraz się tworzy, abyś spotkał się z zarządkiem i spotkał się z wszystkimi. A jeśli tak Ci się upodoba, spraw, aby zawsze była tu w pamięci ta modlitwa, która wznoszona była pewnego dnia w tym

starym stawie i na tym zachwaszczonym poletku, które teraz stały się latarnią morską i przystanią odpocznienia dla strudzonych na skutek wysłuchania tamtej modlitwy.

Przebacz nam teraz, cokolwiek uczyniliśmy, powiedzieliśmy lub pomyśleliśmy sprzecznego z Twoją wielką wolą i wspomnij, Panie, że nie pochodziło to z naszych serc. Mogło się to przejawiać tylko w naszym działaniu albo przez nasze wargi. Ty jednak szybko wysłuchujesz nas. Kiedy widzimy, że postąpiliśmy niewłaściwie, jesteśmy gotowi wyznać to. Nie chcemy chować w naszych sercach żadnej nieprawości, gdyż wiemy, że Bóg nie odpowiadałby na nasze modlitwy, lecz chcemy bez przerwy wyznawać swoje błędy.

10 Chcemy prosić, Panie, abyś błogosławił tego poranka wszystkich po całym kraju, który obchodzi ten pamiętny dzień - Dzień matki. Niech to jednak nie jest tylko jeden dzień matki, lecz niech taki jest każdy dzień.

Spraw, Boże, w dzisiejszy poranek, aby matki, kobiety, które oddaliły się od Boga, upamiętały się tego poranku i rozpoznały, co oznacza to słowo matka, że ono oznacza „ta, która poczęła (przyjęła)”. Niechaj ona uświadomi sobie, że te latorostki, pochodzące z jej zjednoczenia z mężem, to święte małe zarodki, które Bóg powierzył jej opiece. Dlatego też Bóg będzie pociągał ją do odpowiedzialności za wychowanie tych dzieci. Tak, jak wyraża to Biblia, „dobrą kobietę, a także matkę, kimkolwiek ona jest, jej synowie nazywają błogosławioną (szczęśliwą)”.

11 O Panie, kiedy dzisiaj widzimy, jak bardzo one oddaliły się od Pisma Świętego i postępują czasem prawie jak zwierzęta, to prosimy, Boże, abyś darował nam staromodne przebudzenie, które przywołałoby je z powrotem do miejsca, gdzie powinny się znajdować.

Panie, w żadnym wypadku nie chcemy zapominać dziękować Ci za prawdziwe matki, gdyż wiemy, że mamy takie żyjące także i dzisiaj, prawdziwe, autentyczne matki. Boże, błogosław im. Są one dla nas wielkimi skarbami i modlimy się, abyś w dalszym ciągu był z nimi, Panie, i aby żyły one szczęśliwie i mogły oglądać, że owoce ich łona służą Bogu.

Modlimy się także, Boże, aby ci, którzy dzisiejszego poranka noszą te białe róże albo te białe kwiaty, wyrażając w ten sposób, że ich matka odeszła już z tutejszej sceny działania, mogli, Panie Boże, odpoczywać w pokoju i aby ich uczynki szły za nimi. Spraw to, Panie.

A teraz weź Swoje Słowo, Panie, i przemawiaj do ludzi. Daj im pociechę, po to bowiem zesłaliśmy się tutaj, aby odczuwać Twoją obecność, słyszeć Twoje Słowo i otrzymać błogosławieństwo, i aby wyjść stąd jako lepsi mężczyźni i kobiety, młodzieńcy i dziewczyny, aniżeli byliśmy gdy wchodziliśmy tutaj. Prosimy o to w imieniu Jezusa, Syna Bożego. Amen.

12 Kocham czytanie Jego błogosławionego Słowa. Zwrócimy się więc dzisiejszego poranka do 1 Listu do Koryntian i będziemy czytać odcinek z rozdziału 15, zaczynając od 1. wiersza.

A przypominam wam, bracia, ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie,

I przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzyliście.

Najpierw bowiem podałem wam to, co i ja przejąłem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism

I że został pogrzebany, i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism.

13 „Bracie Branham, to jest bardzo niezwykły tekst do kazania z okazji Dnia matki,” powiecie zapewne. Rzeczywiście, to prawda. Lecz wiecie, Bóg jest niezwykły i On czyni wszystko w niezwykły sposób.

Moje myśli kierują się ku matce. Z łaski Bożej mam jeszcze moją matkę dzisiejszego poranku wśród nas. Jestem wdzięczny za matkę. Skoro jednak mamy mieć także nabożeństwo z uzdrawianiem, a ponieważ nie wiedziałem, że także dziś wieczorem będę tutaj z powrotem, pomyślałem, że być może uda nam się wymalować inny rodzaj

obrazu.

14 Matka tak bardzo wiele znaczy. Wiesz, pierwszą osobą, która cię przyjmuje w tym życiu, jest twoja matka. Nikt nie może cię dotknąć, ponieważ jesteś poczęty, a ona nosi cię pod swoim sercem. Ona jest pierwszą, która cię zna i pierwszą w tym życiu, która cię trzyma. Potem, gdy się urodzisz, jej ręce jako jedne z pierwszych dotykają cię i ocierają łzy z twoich oczu. Ona jest pierwsza, która cię głaszcze. Pierwszą osobą, która pochyla się nad tobą i uśmiecha się do ciebie w tym życiu, jest twoja matka. Myślę, że nie jesteśmy w stanie okazać dosyć szacunku matce.

Matka jest jako pierwsza z dzieckiem i ona ponosi też wielką odpowiedzialność za to, kim to dziecko się stanie. Ono stanie na tej drodze, po której matka będzie przyuczała je chodzić. Matka otrzymuje od Boga odpowiedzialność za to, aby skierować dziecko na właściwą drogę. I myślę, że właśnie dlatego matki mają szczególną umiejętność podejścia do dzieci.

15 Znam pewnego chłopca w tym mieście. Myślę, że jego matka jest tutaj obecna. On jest prawie w moim wieku. Nie mówię tego, aby zranić jego matkę, ponieważ ona odnosi dosyć ran, tak jak wszystkie matki. Ale ten człowiek pije i to bardzo dużo. A kiedy jest mocno pijany, przychodzi do domu, wskakuje na łóżko matki obejmuje ją swoimi ramionami. On ma już wnuki. Ale ta pieszczota matki ma w sobie coś szczególnego, nieporównywalnego z żadnym innym dotknięciem. Oczywiście w tym życiu, mówiąc po ludzku.

16 Wiecie, człowiek taki jak Mojżesz... Cokolwiek chwalebne można powiedzieć o jego charakterze, to zawdzięczał on to swojej darowanej mu przez Boga matce. Jak wiecie, to ona, Jochebed, modliła się i pragnęła tego dziecka. A kiedy się urodziło, to ona właśnie niańczyła je i pieściła, a potem zrobiła dla niego arkę i umieściła je w sitowiu, zaś jej biedne serce pękało z bólu. Było to jej najmilsze dziecko, a przy tym była to najwybitniejsza pała na całym świecie. Matki kochają przecież każde dziecko, a cóż dopiero tego szczególnego małego osobnika!

Ponadto, ona czuła w swoim sercu i wiedziała, że on się urodził w pewnym celu. Mimo to jednak musiała zabrać go i zanieść na takie straszne miejsce, do jamy krokodyli - puścić go na rzekę. Zrobiła to przez wiarę, gdyż wiedziała, że Bóg może się o niego zatroszczyć. Uwydatnia to jej miłość macierzyńską i jej niezwykłą wiarę, która przejawiała się w czynie. Wiara bowiem nie szuka oparcia w ruchomych piaskach tych rzeczy które można zobaczyć, lecz spoczywa wyłącznie na niewzruszonej skale wiecznego Słowa Bożego. „Przez wiarę bowiem to zrobiła,” mówi Pismo.

17 Wiara potrafi zająć swoje stanowisko na skale, mimo że fale podmywają podstawy tej skały, i patrzeć śmierci prosto w oczy ze świadomością, że już za chwilę ona zapanuje, lecz wiara umie patrzeć poprzez morze na Tego, który powiedział: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot,” nie zważając wcale na nacierające bałwany.

Właśnie takiego rodzaju wiarę miała matka Mojżesza. Ona wychowywała go i uczyła w pałacu faraona, mówiąc mu, że on urodził się w pewnym celu, że Jahwe wysłuchał jej modlitwę. Nie mógł mieć lepszego nauczyciela niż ona. Właśnie to przyczyniło się do ukształtowania charakteru Mojżesza.

18 Wydaje mi się, że to Abraham Lincoln powiedział kiedyś takie zdanie...

Ja nie jestem ani demokratą, ani republikaninem. Jestem chrześcijaninem. Wydaje mi się bowiem, że ani jedna, ani druga strona nie ma sobie nic do zarzucenia, gdyż wszystko to jest zepsute. Ale Abraham Lincoln był według mojego przekonania jednym z najzaciejszych prezydentów, jakich Stany Zjednoczone kiedykolwiek miały, łącznie z Waszyngtonem i tak dalej.

Abraham Lincoln miał trudny początek. Był ubogi. Nie miał zaplecza ani wykształcenia, ani nic wielkiego; nie miał pieniędzy ani niczego, co mogłoby mu pomóc, tak jak Waszyngtonowi. Waszyngton był absolwentem uniwersytetu i posiadał wiedzę. Był to przede wszystkim szlachetny, wielki człowiek. Lincoln natomiast wychowywał się w małym domku z drewnianych belek na wielkich obszarach Kentucky, gdzie nie odznaczał się żadną sławą. Ten domek stoi teraz na pamiątkę tutaj w Louisville. Był to jednak wielki człowiek, mimo że musiał sam uczyć się pisać i pracować na ziemi, którą orał i obsiewał kukurydzą.

19 Mógłbym to przekazać młodym ludziom. Czy wiecie, że Abraham Lincoln aż do

dwudziestego pierwszego roku życia nie miał żadnej książki oprócz Biblii i Księgi męczenników Fox'a? Widzicie, to, co czytacie, kształtuje wasz charakter. Nic dziwnego, że mamy obecnie tłumy obłąkanych, skoro w kioskach gazetowych mamy pełno czasopism beletrystycznych, wiele rzeczy wulgarnych i nonsensów. On posiadał tylko Biblię i Księgę męczenników Fox'a. Zobaczcie, jak one go ukształtowały!

Ale w obliczu tego wszystkiego on pewnego dnia złożył takie oświadczenie: On powiedział: „Jeśli jest we mnie coś dobrego, jest to dzięki mojej pobożnej matce”. To ona wychowała go, aby służył Panu.

20 Widzicie, dziecko słucha swojej matki. Matka ma pewien swoisty sposób oddziaływania, taki że dziecko będzie jej słuchać. Kiedy zostanie skrzywdzone, najpierw po ukojenie uda się do matki raczej niż do ojca. Ponieważ ona była z nim pierwsza, jak wiecie. Jest to pewien dar, jaki Bóg daje matce, aby mogła być taka. Myślę o prawdziwej matce. Wierzę więc, że matki są godne szacunku, bogobojne.

21 Ale mam wrażenie, że taki Dzień matki jak ten to wrzawa i zbijanie wielu pieniędzy na kwiatkach i innych rzeczach. Ale dzień matki ma być codziennie. Nie chodzi o wysłanie jej bukietu kwiatów na Dzień matki, lecz o kochanie ją i troszczenie się o nią przez trzysta sześćdziesiąt pięć dni i nocy w ciągu całego roku. Lecz oczywiście świat interesów ma wiele do powiedzenia w takich rzeczach, a to ujmuje czci matkom. „O, ależ tak, na Dzień matki wysłałem jej bukiet kwiatów”.

Ona o wiele bardziej ceniłaby sobie, gdybyś usiadł na chwilę i porozmawiał z nią troszeczkę, abyś napisał do niej parę zdań, poklepał ją po ramieniu albo ucałował ją w policzek i powiedział jej, że ją kochasz. Byłoby to o wiele skuteczniejsze niż wszystkie kwiaty, jakie możesz kupić w kwaciarni. Tak jest.

22 Wydaje mi się, że było to w filmie „Dziesięć przykazań,” jednym z największych dzieł kinematografii, które napisał i wyreżyserował zmarły niedawno Cecil DeMille. Zanim zostało ono udostępnione publiczności, Cecil DeMille zaprosił Orala Robertsa, Demosa Shakariana oraz grupę kaznodziejów pełnej Ewangelii, zabrał ich do swojego własnego studia, tam wyświetlił im ten czterogodzinny film „Dziesięć przykazań” i poprosił ich o opinię. Niech jego dzielna dusza odpoczywa w Bogu!

Od kiedy ja to obejrzałem, co chwila przypomina mi się pewien epizod. Wielu z was, którzy to widzieliście, przypomni sobie. Było to wtedy, gdy Mojżesz dowiedział się, że jest Hebrajczykiem i postanowił wrócić do swojego ludu. Siedziała tam jego matka, niegdyś piękna, a teraz już sterana wiekiem, z posiwiałymi włosami i z twarzą pokrytą zmarszczkami. Siedziała w starym fotelu - typowa matka. Wtedy weszła córka faraona. On zapytał: „Czym synem w końcu jestem?”

Kiedy już wyjaśniło się, że prawdziwą jego matką jest Jochebed, córka faraona z umalowaną twarzą i tak dalej, przepychowo ubrana, powiedziała: „Ale spójrz! On może być twoim synem. Lecz ja daję mu bogactwo i przepych. Ty nie możesz dać mu nic, jak tylko błotniste doły”.

„Ale ja daję mu życie,” odpowiedziała ta sędziwa, siwowłosa matka. Na tym polega różnica. „Ja dałam mu życie”. A Bóg dał mu życie wieczne. Jakie to prawdziwe, matko!

23 Czasem ludzie mówią mi, przeważnie zawsze w moich kampaniach, że ja bez przerwy mówię o zmartwychwstaniu. A dzisiejszego poranka ja odczytałem tekst z 4 wiersza, 15 rozdziału 1 Listu do Koryntian o zmartwychwstaniu.

Bo widzicie, sposób, w jaki dzisiaj traktują oni matkę, jest taki, że stawiają wazon z kwiatami koło starej pani, która nie może się podnieść, być może trzęsą się jej ręce, jest siwowłosa, pomarszczona i siedzi w fotelu. Jest to dosyć prawdziwe. Ja jednak chciałbym omówić mój temat i wymalować wam inny obraz tego, kim jest matka.

24 „Mówisz zbyt dużo o zmartwychwstaniu. Prawie każde kazanie zawiera coś o zmartwychwstaniu,” powiedział mi ktoś.

Ależ naturalnie. Jest to zasadnicze miejsce odpoczynku Ewangelii. Bez względu na to, co On uczynił, jeśli On nie powstał z martwych, wszystko to było na próżno. Dla mnie jest to dowodem, że On jest Bogiem. Zmartwychwstanie potwierdza prawdziwość wszystkich twierdzeń o sobie, jakie On wypowiedział. Jest ono także miejscem odpoczynku dla duszy. Jest ono punktem wyjścia. Jest koroną naszego pocieszenia.

A kiedy my widzimy, że On zmartwychwstał, stawia nas to w zbroi Ewangelii na

froncie walki, aby zajmować to miejsce i walczyć. Wiemy bowiem, że On powiedział: „Ktokolwiek by utracił życie swoje dla Mnie, znajdzie je”.

25 Myślę ponadto, że zmartwychwstanie jest wielkim ukoronowaniem pełnej Ewangelii i jej boskich obietnic, a także pocieszenia, które ona daje tym, którzy ufają. Jest tak dlatego, że ono przyrzeka nasze ponowne wielkie połączenie się. Przyrzeka także całkowite usunięcie wszelkiego grzechu, a także całkowite usunięcie wszelkich zniekształceń i wszelkich cierpień, przez które musimy przechodzić w tym życiu. Ono obiecuje zniknięcie tego wszystkiego. Obiecuje ono, że nawet śmierć utraci swoją siłę i że powstaniami, podobni do Jezusa. Tak więc moim zdaniem zmartwychwstanie jest największą ze wszystkich obietnic Pisma Świętego. Właśnie nim jest ono zapieczętowane.

Ostatniej Wielkanocy przemawiałem na temat tych pięciu rzeczy:

Żyjąc, On miłował mnie. Umierając, zbawił mnie.

Będąc pogrzebany, zaniósł moje grzechy daleko.

Zmartwychwstając usprawiedliwił mnie na zawsze.

To jest dla mnie Dzień, ten wspaniały dzień wszystkich dni! Wtedy, w zmartwychwstaniu zobaczymy, ile to będzie dla nas znaczyć, kiedy teraz trudzimy się w oczekiwaniu na ten dzień wszystkich dni!

26 Daje nam to obietnicę, że pewnego dnia te stare, słabnące, chwiejące się, siwe, załamane matki zostaną przemienione. I nie tylko sama matka będzie tam siedziała, lecz cała jej rodzina wraz z nią.

O, jakież to będzie dzień! Jakież to będzie czas, kiedy patrzeć będziemy w twarze tych wszystkich, których tak bardzo miłowaliśmy! Jakaż to będzie ogromna różnica w tamten poranek, kiedy zobaczymy naszych bliskich i przekonamy się, jakimi oni wtedy będą! Wszystkie schorzenia będą wtedy odjęte. Wszystkie zniszczenia powstałe na skutek cierpień będą uleczone. Nie będzie więcej policzków pobladłych od śmierci. Nie będzie łez płynących z oczy. Zmartwychwstanie przyrzeka to wszystko. Nie będzie więcej pogrzebów. Nie będzie dotykania policzka dziecka, stwardniałego jak kamień, nie będzie balsamowania, formowania twarzy ani malowania jej przed pogrzebem, aby wyglądała naturalnie. Już więcej nie będzie to tam potrzebne.

27 Myślę także, że zobaczymy tam stojących naszych najbliższych, nasze matki, naszych krewnych, wszystkich naszych przyjaciół. Zobaczymy ich w ich nieśmiertelnych ciałach, w ich ciałach niebiańskich. Będziemy mogli obserwować ich charaktery i widzieć, jak oni zachowują się, zobaczymy tę delikatność i spokój, a nie będzie już żadnej nerwowości ani żadnych zawiedzionych nadziei. Będzie to wspaniały dzień, kiedy zobaczymy ich stojących w podobieństwie do Pana Jezusa.

Każdy z nas w swoim umyśle spodziewa się i pragnie tej godziny ukojenia, kiedy spotkamy ich. Każdy z nas myśli o kimś sobie najbliższym, być może o matce, która odeszła. Cóż to będzie za dzień, kiedy zobaczysz ją z powrotem! Jaki to będzie dzień dla ojca, dla brata, dla wszystkich ukochanych!

28 Ja również myślę o tym właśnie teraz. Myślę o swojej rodzinie, o tym, jakie znaczenie będzie miał ten dzień dla mnie.

Myślę, że w ten poranek zmartwychwstania zapewne pierwszą osobą, jaką spotkam, będzie moja mała Sharon. Nie, ona nie będzie drżała. Ten diabeł nie może wstąpić na to miejsce. Zapalenie opon mózgowych nigdy nie dotknie tego kraju. Ona nie będzie machała mi na pożegnanie. Jej małe niebieskie oczka będą tańczyły, kiedy wyciągnie swoje ramiona i zawoła: „Tatusiu!” A ja będę szczęśliwy, że ją widzę i że wiem, że ona już więcej nie umrze. Będę wiedział, że przeminęło już to wszystko, co zmuszało mnie tak usilnie głosić zmartwychwstanie.

Potem zobaczę jej matkę, matkę Billy'ego, mojego chłopca. Mam mnóstwo wspomnień, które mnie nie opuszczają. Pamiętam, kiedy zabierano ją do szpitala. Pan Combs przewoził ją w tę ostatnią podróż, a ja jechałem samochodem za nimi. Jechaliśmy Siódmą ulicą, a Billy miał wtedy osiemnaście miesięcy.

Wyprowadzono go na drogę, aby mogła go zobaczyć. Ona leżała i płakała patrząc na niego, ale nie mogła się do niego zbliżyć.

29 Wtedy na drodze pojawił się samochód pogrzebowy i przejeżdżał Siódmą ulicą. W tym czasie Billy był pod opieką mojej matki, która jest tutaj. On stał na podwórku w krótkich spodenkach i czerwonej czapce, nałożonej z boku na głowę. A kiedy matka, leżąca na tej pryczy w karetce zobaczyła swoje dziecko które tam stało, a wiedziała, że odbywa już ostatnią podróż, podniosła się na pryczy i krzyknęła, wyciągając do niego swoje kościste ręce, aby go uściskać, było to jednak niemożliwe.

O, będzie to radość w owym dniu, kiedy będę mógł ją zobaczyć. Nie, nie będzie wtedy miała kościstych rąk ani zapadniętych policzków. Będzie stała w niebiańskiej piękności jako królowa z niebios i jako matka. Jej oczy, czarne jak skrzydła kruka, będą wtedy tańczyły z radości. Ona nie będzie wcale przygarbiona, ponieważ ten diabeł gruźlicy nigdy nie wejdzie do tego kraju. Będzie stała jako nieśmiertelna, podobna do Niego.

30 Przypuszczam, że następnie przyjdzie mnie powitać Edward, którego nazywaliśmy przez pewien czas ponurakiem. On był pierwszym z dziewięciu ogniw tego łańcucha rodziny Branhamów. On jako pierwszy się zerwał, chociaż był tuż po mnie. Zobaczę Edwarda biegnącego do mnie. On zmarł jako dziewiętnastoletni młodzieniec. Kiedy chwycę go za rękę, jestem pewien, że będziemy mieli wiele sobie do powiedzenia o latach chłopięcych, ponieważ byliśmy zaprzyjaźnieni. Trzymaliśmy się razem. On pozwalał mi wkładać swoje części odzieży i tak dalej, jak robią prawdziwi bracia. Będzie to dla mnie przyjemnością zobaczyć go znowu.

Usłyszę go, jak mówi do mnie coś takiego: „Bill, czy otrzymałeś ode mnie wiadomość? Pracowałeś na farmie przy bydło, kiedy ja odchodziłem z tej ziemi. Ale w szpitalu posłałem ci wiadomość: ‚Powiedz Billowi, że wszystko jest w porządku!‘”.

„Tak jest, twoja wiadomość dotarła do mnie na prerie,” odpowiem mu z przyjemnością.

31 Potem, jak przypuszczam, przyjdzie mój ojciec. On był następnym ogniwem, które... O nie!

Chyba przed nim odszedł Karol, mój młodszy brat. Miał wypadek samochodowy jeszcze jako chłopiec. Kiedy chodził, włókł za sobą zawsze prawą nogę. Ale kiedy tam go zobaczę, wiecie, on nie będzie włóczył za sobą tej nogi. To zostanie całkowicie usunięte i on będzie stał w blasku młodego człowieka.

I on uśmiechnie się do mnie i powie coś takiego: „Tak, Bill, tutaj nie ma wypadków drogowych. Pamiętam ten wieczór, zanim zostałem zabrany w wypadku samochodowym. Ty rozmawiałeś ze mną, kiedy staliśmy pod tym małym sklepieniem naszego skromnego domu,” a ja właśnie teraz patrzę na jego szczyt, „mówiłeś mi o Panu, zaledwie kilka godzin przed moim odejściem. A kiedy odchodziłem, ty byłeś na podium, głosząc Słowo Boże”.

32 Potem przyjdzie tato. O, widzę go przed sobą. On wiele razy porządnie mi wyłoił skórę, co zresztą właśnie dokładnie było mi potrzebne. Widzę jego czuprynę z czarnych, falistych włosów, jeszcze bardziej błyszczących w tym dniu niż kiedykolwiek przedtem. On spojrzy na mnie i powie: „Mój chłopcze, wiesz, od tego stołu tutaj tato nigdy nie podniesie się głodny, aby zrobić miejsce do jedzenia dzieciom, ponieważ tutaj mamy wszystkiego dosyć. Nigdy nie ma tu żadnego niedostatku”.

Widzę go, jak pracował za pięćdziesiąt albo siedemdziesiąt pięć centów za dniówkę, a potem wstawał od stołu, aby dzieci mogły się najeść, a on odchodził z powrotem do pracy. Pracował tak ciężko, aż koszula przyczepiła się mocno do jego spalonych słońcem pleców, tak że mama musiała odcinać ją nożycami.

Wyobrażam sobie, jak on mówi: „Bill, czy pamiętasz ten wieczór, kiedy ty i brat Gregor przyszliście, aby modlić się za mnie, kiedy odchodziłem? Wiesz, powiedziałem mamie, że dwóch białych aniołów stało koło łóżka, a jeden czerwony stał u nóg. I ten czerwony anioł chciał mnie zabrać z sobą, ale biały anioł stał pomiędzy nim a mną. W końcu ci biali aniołowie zabrali mnie do domu”.

33 Jako następny z tego szeregu tych, którzy odeszli, pojawi się Howard. Przypominam sobie, jak zaprzyjaźnieni chodziliśmy z Howardem wszędzie razem. On został powołany, aby być kaznodzieją, była to wielka osobowość, ale jego współpracownicy odepchnęli go. Kiedy rozmawiałem z nim po raz ostatni, on powiedział:

„Kiedy ja odejdę, Bill ..”. Widziałem go w widzeniu odchodzącego, około cztery lata

wcześniej, zanim to się stało. Powiedziałem mu, że widziałem, jak tato umieszczał tabliczkę na jego grobie i mówił, że on będzie następnym. Wtedy on odpowiedział:

„Chciałbym poprosić cię o pewną rzecz. Przegrałem swoje życie. Byłem żonaty i wszystko możliwe. Nie wiem, co się stało.

„A czy ty wierzysz w Niego?” zapytałem.

„Wierzę w Niego wszystkim, co jest we mnie,” odpowiedział. Dwa lub trzy dni przed swoim odejściem zawarł pokój z Bogiem, z bratem Neville i tamtymi. I on powiedział: „Jest coś, co chciałbym, abyś dla mnie zrobił, Bill. Kiedy odejdę, niech zaśpiewają mi pieśń: On zrozumie i powie: Dobrze.

Myślę, że zanim uścisknę rękę Howarda, on się zatrzyma, spojrzy na mnie i usłyszę go, jak mówi: „Bill, On zrozumiał”.

34 Następnie podejście brat Seward, brat Frank Broy, brat George DeArk. O, zmartwychwstanie tak wiele dla mnie znaczy. Z radością oczekuję na tę godzinę koronacji. W miarę, jak światło zaczyna się rozpraszać: „Poznamy tak, jak zostaliśmy poznani”. Zrozumiemy i przypomnimy sobie swoich znajomych i tych, którzy już tam są.

Będzie tam także wielu, o których wcale nie pomyślelibyśmy, że tam się znajdą. Ponieważ, wiecie, mnie się wydaje, że właśnie to będzie ten czas, w którym „chleb, puszczamy po wodzie,” rzucany utrudzonym ludziom, odnajdzie się, że powróci do nas właśnie w tym dniu. Zobaczymy wtedy wyniki naszego składania świadectwa ludziom, których reakcji nie rozumieliśmy, i być może oni jednak tam się znajdą. Jaki to będzie dzień!

Także nasienie, które rozsiewaliśmy, nie spodziewając się nawet, że ono okaże się skuteczne, a oto zobaczymy jego plon. Ono wyda drogocenne owoce, a my je zobaczymy tamtego dnia, naszych niesfornych bliskich i krewnych.

35 Myślę także o tysiącach tych, których widziałem nawracających się, tak, teraz już milionach, a także o nawróconych przez ich usługę. Och, to będzie coś więcej niż zmartwychwstanie. Zajmie to wieczność, przechadzanie się, uściski rąk i dowiadywanie się o tym, czego teraz nie wiem.

Będą tam te stare, siwogłowe matki, na pamiątkę których nosicie dzisiaj te białe kwiaty. One zobaczą was i będą piękne. Nie te przedstawiane z wazonem kwiatów, malowane jako jakaś stara, siwowłosa osoba. W podobieństwie i w piękności zmartwychwstania będą stały, podobne do Chrystusa, w swoich niebiańskich ciałach, młode i śliczne na zawsze. To jest z pewnością odpoczynek. To jest Dzień matki, na który ja oczekuję. To jest koronacja. Nie goździk w klapie marynarki, lecz koronacja duszy, gdyż Bóg ją przemienił.

36 Myślę o swojej starej matce, starej i słabej, drżącej z powodu paraliżu. W tamtym dniu ona nie będzie tego robić. Będzie wtedy inaczej. To wielkie światło zacznie się rozprzestrzeniać, my zaczniemy się rozglądać dookoła, a ten wielki krąg będzie się coraz bardziej powiększać, będzie coraz większy i większy. Wszystko to odzwierciedla tylko zbliżanie się Jezusa. Jak mówi pewna pieśń: „Jeszcze tylko chwila, a zobaczę w końcu Jezusa”.

On będzie na mnie czekał,
Jezus, taki miły i rzeczywisty.
Ze swojego pięknego tronu
Powita mnie w domu,
Kiedy ten dzień się zakończy.

37 Gdy Go wtedy zobaczymy, nie będziemy już takimi, jak teraz. Będziemy umieli miłować Go bardziej. Nie będziemy stać z tyłu i bać się, ponieważ będziemy tacy, jak On. Tak, On będzie nam znacznie bliższy niż obecnie. Lepiej będziemy Go rozumieli. W tych śmiertelnych ciałach jesteśmy bowiem bardzo oddaleni, ale potem będziemy mieli ciała, podobne do Jego uwielbionego ciała. Będziemy wiedzieli, jak oddawać Mu cześć. Wtedy zobaczymy, jaki wpływ ma na nas obecność Jego osoby, jak nas przemieniła, że starzy stali się z powrotem młodymi, a pokrzywieni wyprostowali się. Och! Zrozumiemy wtedy, jak to możliwe, że Jego moc uzdrowiła nas.

„Jak On może to uczynić? W jaki sposób będzie to możliwe?” W jakiś tajemniczy

sposób wszystkie tego rodzaju pytania, które teraz nurtują nam w umysłach, opuszczają nas. Węzły, jakie porobiły się nam w umysłach, z powodu których pytamy: „Czy naprawdę tak będzie? Jak to możliwe?“, w taki czy inny sposób majestatyczne palce rozwiążą. Te węzły zostaną rozsupłane i wszystko to zniknie w jednej wielkiej koronie miłości.

38 Wtedy zobaczymy Go. Wtedy będziemy do Niego podobni. Wtedy będziemy Go uwielbiać. Wtedy zobaczymy matkę taką, jaką pragnie mieć Bóg.

Matka nie będzie tam pełna bez swojej rodziny.

Przecież najwspanialszym czasem w życiu matki są te chwile, kiedy widzi dzieci wokół stołu i wie, że wszystkie są zdrowe i szczęśliwe. Nalewa wtedy kawę lub cokolwiek innego, podaje kolację, a potem ona i tato zajmują swoje miejsca. Ależ to najszczęśliwszy czas w życiu matki, kiedy widzi, że cała jej dziatwa znajduje się w domu.

Och, nie zaniedbajcie tego, nie pozwólcie, aby ten dzień was ominął. Niech ten wielki łańcuch rodziny zostanie skuty w jedną całość, ogniwo za ogniwo. Niech każda szprycha koła jest na swoim miejscu. Jeśli tak będzie, to gdy potem usiądziemy z naszymi rodzinami i zgromadzeniami pod firmamentem wieczności, jakże wspaniały będzie to dzień! Wtedy wszystko zrozumiemy.

39 To właśnie On obiecał to w Objawieniu 1, gdzie zostało powiedziane, że z Jego ust wychodził ostry, obosieczny miecz i że imię Jego brzmi „Słowo Boże”. A z tych samych ust wyszły także słowa: „Jam jest pierwszy i ostatni, i żyjący. Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków”. Te same wargi powiedziały także u świętego Jana 6, wiersz 39: „abym... nic nie stracił, lecz wskrzesił to w dniu ostatecznym”. To właśnie On złożył tę obietnicę, te same Jego drogocenne wargi. On jest tym, który nas zbawia i który nas uzdrawia, który nas odkupił i który wskrzesi nas w dniu ostatecznym.

40 Jeśli jesteś tym małym, słabym ogniwo, które zerwało się i uniemożliwia to wielkie połączenie rodziny w tamtym dniu, to niech Bóg niebios sprawi dzisiejszego poranka, aby w jakiś tajemniczy sposób rozsupłały się te węzły, które krępują twój umysł, i niech objawi ci swoją miłość do ciebie, abys mógł przyjść i służyć Mu z radością.

Myśląc o tych rzeczach, módlmy się.

Zanim się pomodlimy, podczas gdy wasze głowy są pochylone, chciałbym zadać wam pytanie. Czy chcielibyście w tym Dniu matki na nowo oddać swoje życie Jemu, aby móc oczekiwać na to zmartwychwstanie? Czy zechcecie podnieść swoje ręce? Podczas gdy wszyscy... Niech was Bóg błogosławi.

41 Może jest tutaj obecny jakiś grzesznik, który chce powiedzieć: „O Boże, ja jeszcze nie włączyłem się do tego łańcucha. Jestem tym brakującym ogniwo, którego tam nie będzie, kiedy matka będzie chodziła i rozglądała się w chwale. Nie znajdzie mnie tam, ponieważ jeszcze nigdy nie zawarłem pokoju z Bogiem. Nie mam w sobie nadziei życia wiecznego. Jednak dzisiaj pragnę to zrobić”. Podnieś swoją rękę, mówiąc: „Módl się za mnie tym razem, bracie Branham. Chciałbym, abys wspomniał o mnie w modlitwie, ponieważ mam swoich bliskich po tamtej stronie morza, tego morza życia, a ja chcę się z nimi spotkać”. Podnieście swoje ręce.

A może ktoś odpadł, a w dzisiejszym dniu chciałby przyjść i powiedzieć: „Panie, oddaję Ci się ponownie. Przychodzę, aby odnowić moje przymierze z Tobą”. Czy zechcecie podnieść swoje ręce?

42 Ojciec nasz niebieski, czas szybko upływa i także dzisiejszy dzień przybliży nas o jeden dzień do tego wielkiego wydarzenia. A każdego roku jesteśmy zmuszeni przypatrywać się tej analogii.

Podobnie jak ludzie przychodzili co roku do Jerozolimy w dniu Pięćdziesiątnicy, gdzie następowało oczyszczenie świątyni i miejsca świętego i gdzie składana była ofiara za grzech. Co roku, kiedy umierał tam ten baranek, przypominało im to, że przyjdzie czas, kiedy zabity zostanie Baranek Boży, aby rozprawił się z grzechem. Za każdym razem, kiedy ta mała istota krwawiła, a jej krew skrapiała ich ręce, przypominali sobie, że przyjdzie czas, kiedy Baranek Boży wołać będzie na krzyżu: „Eli, lama...? Eli, lama...?”

Proszę, Boże, aby dziś, kiedy patrzymy i widzimy, że...

43 Kilka tygodni temu, przed moim wyjazdem w Twojej służbie do Kalifornii, Indiana leżała goła i martwa, i nie było tu pozornie żadnego życia. Kwiaty poumierały ubiegłej

jesieni, liście opadły z drzew. Sok z drzew spłynął do korzeni i wszystko zamarło.

Przyszła jednak pora, kiedy słońce zaczęło świecić inaczej. To samo słońce, które świeciło i w zimie, ale okoliczności zmieniły się i ono zaświeciło inaczej. A przez to świecące słońce wraz z tymi okolicznościami wszędzie wytrysnęło życie. Listki wróciły na drzewa. To życie, które przedtem opuściło listki, tak że one opadły, a życie zstąpiło do ziemi, teraz powróciło w nowej piękności, w aureoli młodości. Kwiat, który pozbył swój zapach, stracił swoją promieniejącą piękność i upadł do ziemi, narodził się na nowo, wystrzelił z pączka ponownie w swojej młodości, z nowym zapachem.

Co nam przypominają, Panie, te godziny?

44 Z ponurej, opustoszałej pustyni świat stał się znowu rajem piękności. Pszczoły i ptaki zaczęły śpiewać, wszystko stało się wesołe, drzewa figlują na wietrze w ciepłym, wiosennym powiewie. Ciepło i radość wróciły na ziemię dzięki słońcu.

Ale pewnego dnia pojawi się Syn - słońce sprawiedliwości, z uzdrowieniem na swoich skrzydłach, a wtedy te odrobiny życia, które są ukryte jak te soki w drzewie pod powierzchnią ziemi, jak życie w nasionach kwiatów, wytrysną ponownie w nowości, aby nigdy nie zwiędnąć. O, jakże bardzo dziękujemy Ci za to!

45 Wiele, wiele rąk podnosiło się dzisiejszego poranka, ponieważ oni wiedzą, że jest coś poza tamtą zasłoną. Oni pragną zobaczyć matkę. Oni pragną spotkać swoich bliskich i krewnych oraz zgłębić wszystkie te tajemnice, jak to wszystko było od ich przyjęcia tutaj poprzez cały czas. Wszystko to kryje się poza tą zasłoną. I pewnego dnia Ty przyjdiesz. Oni podnosili swoje ręce, gdyż chcą mieć pewność, Panie. Oni odnawiają się jeszcze raz, tak samo jak i ja. Dopomóż nam, Panie. Odnów naszą wiarę i naszą siłę.

Czujemy, że Pan się zbliża. W ostatnich czterdziestu latach wytrysnęła na ziemi nowa Pięćdziesiątnica. Duch zaczął objawiać różne rzeczy. A tutaj jesteśmy przy ostatnim znaku, tuż przed Jego przyjściem. Wiemy, że Pan jest już blisko. Widzimy, że chorzy zostają uzdrowieni ze swoich chorób, co było dla świata tajemnicze przez dwa tysiące lat, od czasu apostołów. Lecz oto pojawia się to znowu, powstają prorocy, ukazują się aniołowie, dzieją się znaki i cuda. Co to jest? Zbliża się zmartwychwstanie. Syn - słońce przychodzi.

46 Dopomóż nam trwać w gotowości, Panie. Dopomóż nam uchwycić się każdej Bożej obietnicy. Niech nasze myśli nie są skrępowane tymi małymi węzłami, nagromadzonymi przez naukę i tak dalej, że to nie może się stać. Niech one zaczną się rozwiązywać tego poranku przez tę nieśmiertelną... [Puste miejsce na taśmie - wyd.]... kiedy On unosi się nad Słowem Bożej Biblii, aby jak na dobrze nastrojonym instrumencie odtworzyć ten rytm:

„Jam jest ten, który był zabity, a oto żyję na wieki wieków. Jeszcze tylko krótki czas i świat Mnie oglądać nie będzie, lecz wy oglądać Mnie będziecie. Oto jestem z wami, a nawet w was, aż do skończenia świata. I stanie się w ostateczne dni, mówi Bóg, że wyleję Ducha Mego na wszelkie ciało; znaki i cuda; starcy śnić będą sny, a młodzieńcy widzenia mieć będą”. Znak późnego deszczu i czasu ostatecznego. Niech to będzie odczuwane pośród nas w dzisiejszy poranek, Panie, i niech nasza wiara zostanie umocniona. Prosimy o to w imieniu Jezusa. Amen.



www.messagehub.info

Kazania wygłoszone przez
Williamamarriona Branham
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7